

**TOMASZ KRUPA**

Expertuś  
uczy się języków

Ilustrował

**Adam Polkowski**

Ilustracje i projekt okładki: Adam Polkowski

Redakcja graficzna: Artur Szlesinger

Korekta: Korekto.pl

Skład: [www.FIGARO.pl](http://www.FIGARO.pl)

Wydanie pierwsze

© copyright by Wydawnictwo Expertia

Kopiowanie, reprodukcja, cytowanie,  
przeredagowywanie części lub całości publikacji  
bez zgody wydawcy zabronione.

ISBN: 978-83-67098-00-7

## PODZIĘKOWANIA

Wielkie dzięki za wsparcie dla ekipy wydawnictwa Expertia, ze szczególnym uwzględnieniem Artura, oraz dla Maćka Wieczorka i Kacpra Bisanza za rady. Dziękuję także mojemu Schwagrowi Mateuszowi za konsultacje na temat gier.



# Wstęp

**D**laczego języki obce? Odpowiedzi narzucają się same: szerszy wachlarz możliwości zatrudnienia, większa swoboda podróżowania, kontakty z przedstawicielami innych kultur.

Przewaga na rynku pracy przekłada się wprost na wynagrodzenie. Według badań firmy Sedlak & Sedlak z 2019 roku osoby z zaawansowaną znajomością angielskiego zarabiały w Polsce przeciętnie o 60% więcej niż ludzie znający ten język w stopniu podstawowym.

Jest jednak jeszcze kilka mniej oczywistych powodów. Choćby to, że nauka rozwija inteligencję u dzieci, a efekty tego procesu są widoczne aż do późnej starości.

Według kanadyjskich naukowców znajomość już jednego języka obcego spowalnia wystąpienie objawów choroby Alzheimera aż o cztery lata. Mało? Dla mnie cztery lata spokojniejszego życia robią dużą różnicę.

Jak dowiodły badania z Luksemburga, znajomość czterech języków obcych pięciokrotnie zmniejsza ryzyko wystąpienia zaburzeń pamięci. Ta liczba już bez wątplenia robi wrażenie.

Ale jak zachęcić dziecko do nauki? Na początek proponuję mały test. Spytaj je, czy lubi uczyć się angielskiego (lub wstaw tu inny język, który stara się opanować).

Na pewno znajdzie się kilkoro mała-  
tów, którzy z radością zakrzykną: „Taaak,  
chodźmy pouczyć się słówek!”. Są to dzie-  
ci, które miały szczęście trafić na dobrych  
nauczycieli lub mają wrodzone zadatki  
do bycia poliglotami.

Dużo częściej spotkasz się zapewne ze  
stwierdzeniami typu: „Nie cierpię tej gra-  
matyki!”, albo „Ile można zakuwać te dur-  
ne słówka?”.

Niestety tradycyjne metody nauki za-  
wodzą. Dzieci też nie do końca wiedzą, do  
czego te języki są im w ogóle potrzebne.

Z pomocą przychodzi Miś Expertuś,  
który także staje przed podobnymi pro-  
blemami. Ostatecznie, dzięki radom nie-  
ocenionego Guldena i ze wsparciem przy-  
jaciół, po raz kolejny pokazuje dzieciom,  
jak z pasją zdobywać nowe umiejętności.

Każde dziecko ma swój indywidualny styl, dlatego niektóre z nich wybiorą jedną technikę, a inne drugą. Jest to jak najbardziej w porządku. Pamiętaj, żeby nie robić nic na siłę, nauka ma być przyjemnością. Choć oczywiście wymaga też pewnego wysiłku oraz przełamania oporów przed niestandardowym działaniem.

Najważniejsze jest jednak nastawienie. Jak mówi Gulden: „wmawiają Ci, że język to sztuka, którą musisz bezbłędnie opanować. Lepsze jest inne podejście: język to narzędzie, dzięki któremu chcesz coś przekazać. Nawet jeśli zrobisz w zdaniu dziesięć błędów, to nie szkodzi. Ważne, żeby inni Cię zrozumieli i żebyś Ty rozumiał, co ktoś chce Ci powiedzieć!”.



1.

---

## Wakacyjne plany

---

Popołudnie zapowiadało się jak każde inne. Expertuś zjadł obiad, odrobił lekcje i zaczął się nawet nieco nudzić. Za oknem lało jak z cebra, więc pogoda nie zachęcała do wyjścia z domu.

– Ogłaszam naradę rodzinną! – zakrzyknął Tata.

Dzieci szybko znalazły się w salonie, bo wiedziały, że narada zawsze wiąże się z ważnymi ustaleniami. Poza tym nareszcie coś się działo.

- Zbliżają się wakacje. Proponuję, żebyśmy wybrali się w góry – zaczął Tata.
- Ja chcę nad morze! W górach jest nudno – zaprotestowała Natałka.
- A może pojedziemy gdzieś za granicę?
  - Miś miał jeszcze inny pomysł.
- Chyba uda mi się was jakoś pogodzić. Wujek Fred zapraszał nas, by go znowu odwiedzić – Mama jak zwykle ratowała sytuację.
- Mamo, ale z tego, co wiem, Londyn nie jest ani w górach, ani nad morzem – niedźwiadek wątpił w pomysł Mamy.
- Zgadza się. Ale nad morze nie jest daleko, a Góry Pennińskie są też dość blisko. To tylko trzy godziny jazdy autem – Pani Misiowa znów zabłysnęła wiedzą.